

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sobota, 3 dnia października 1914 r.

Kafé Restaurant
"Savoy"
ul. Krótka nr. 6.

Codziennie **KONCERT** od g. 6 do 12 znakomitego zespołu na domrach i balalajkach

Braci ŁAZAREW.

Sala bilardowa—12 bilardów—godzina gry 40 kop. Śniadania—obiady z 5-ciu dań po rb. 1. Kolacje á la carte.

Barbarzyństwo na wojnie.

Wojna obecna będzie doskonałym sprawdzianem pewnych, ustalonych już poglądów co do stopnia tak zwanej kultury prowadzących z sobą walkę narodów. Dziś jeszcze, wobec braku szczegółowych i prawdziwych wiadomości, sądu wydawać nie można. To kwestja najbliższej zaraz po wojnie przyszłości, gdy wyjdą na jaw w całej nagości sposoby prowadzenia walki, zadawane tu i owdzie okrucieństwa, łupiestwo, niszczenieabytków cywilizacji, skarbów nauki i sztuki—słowem wszystkie bezprawia, popełniane wbrew wysokości etyce chrześcijańskiej, wbrew nawet tym dobrowolnym umowom międzynarodowym, jakie w postaci deklaracji, czy konwencji zostały zawarte przez poszczególne państwa.

Wojna jest sama przez się wydarzeniem tak dotkliwym i ciężkim, iż rozważana nawet, jako konieczność nieunikniona rozplątywania zbyt powikłanych stosunków między państwami czy narodami, budzi gorący protest milionów serc wrażliwych, odczuwających boleśnie tragizm wzajemnego wytepiania się przez ludzi. Ale wojna, opromieniona ofiarnością, bohaterstwem, szlachetnością celów, łagodzona poszanowaniem mienia i życia spokojnych mieszkańców, szczególnie zaś otaczaniem nawet przez wrogów pomników cywilizacyjnego dorobku ludzkości—taka wojna nie budzi owych pełnych grozy i świętego oburzenia uczuć. Niestety, wojna obecna ofituje w wypadki głośno wołające o pomstę do nieba i sprzeczne z tem wszystkim, co ludzkość faktycznie uznawała za prawo obowiązujące przeciwników.

Podarto w strzępy traktaty, dające rzekomo rękojmię bezpieczeństwa państewkom małym, niezdolnym do obrony swej ziemi od inwazji potężnego sąsiada. Neutralna Belgja strącona została nogami zastępów niemieckich i przeorana kulami z ich dział. Zrównano z ziemią Lovanium i puszczono z dymem skarbiec nauki i sztuki. Mordowano w Alzacji, Lotaryngji, Belgji bezbronne kobiety, dzieci i starców, w ogniu dział pada w gruzy przepiękna katedra w Reims, od pocisków armatnich ginie bezbronny Kalisz, a pod jego zwaliskami znajdują śmierć set-

ki osób. Owdzie znowu słyszymy o o bezcelowem i bezmyślnem barbarzyństwie wycinania w pień spokojnej ludności i łupiestwie. Sypią się protesty, zaprzeczenia, odwoływania się do międzynarodowych aktów i konwencji, a tymczasem każdy dzień przynosi nową wieść o nowem barbarzyństwie.

Według ogólnych zapowiedzi rządów wojna się skończy nie prędzej, aż jej wynik będzie się mógł stać rękojmią trwałego pokoju w Europie. Byłaby to więc zapowiedź owego rajy na ziemi, gdzie cywilizacja ludzka znalazłaby doskonałe warunki rozwoju z gwarancją, że dłuższy czas pokoju pozwoli jej dojść do potężnego rozkwitu dla szczęścia ludzkości. Ale nadzieje łatwo mogą się okazać złudnemi. Wojna jest pono koniecznością i będzie nią dopóty, dopóki będzie istniał rodzaj ludzki. I dlatego należałoby może pragnąć, by ów przyszły areopag, który ustanowi warunki pokoju między walczącymi, umiał zarazem znaleźć dostateczne gwarancje zabezpieczenia Europy przed tak niszczącymi skutkami tak okropnej wojny, jak obecna. Odrodzenie nowej Europy, jeśli ma być istotnie odrodzeniem, musi się oprzeć na takich aktach polityki międzynarodowej, które prawo i sprawiedliwość wezmą sobie za podstawę i kamień węgielny. Wówczas rozpocznie się prawdziwy okres cywilizacji, nie tylko w dziedzinie kultury materialnej, lecz i duchowej, wówczas też przyszła wojna będzie wolna od czynów barbarzyństwa i wandalizmu.

Samopomoc żywnościowa w Łodzi.

Widmo głodu a nawet sam głodnocarz nie obcy jest mieszkańcom Łodzi. Niedawno, bo niespełna dwa lata temu, zajrzał on do nas w postaci kryzysu ekonomicznego. Łódź, bodaj częściej niż inne miasta Królestwa, w chwilach krytycznych potrafiła zaradzić złemu. Ale nigdy położenie ludności niezamożnej i pozbawionej pracy wskutek wojny nie było tak krytyczne, jak obecnie. Lwia część fabryk, i to największych, stanęła, a wypadki dni ostatnich wcale jakoś nie zapowiadają możliwości uruchomienia fabryk.

Kwestja dostarczania wielotysięcznej rzeszy robotniczej i proletariatu pracowników handlowych środków do życia była dla Łodzi sprawą w chwili obecnej najbardziej doniosłą.

O tem, jak zaradzono złemu w stosunku do robotników żon rezerwistów wiedzą już czytelnicy nasi ze sprawozdań z działalności Komitetu Obywatelskiego i jego sekcji.

Na tem miejscu chcemy pomówić o pomocy, jaką zorganizowały dla swych członków poszczególne zrzeszenia zawodowe w Łodzi.

Pod względem sprawności i celowości tych urzędów należy na plan pierwszy wysunąć najstarszą w Łodzi instytucję zawodową, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych (Spacerowa 21).

Władze kierownicze Stow. zaraz po wypowiedzeniu wojny zastanowiły się nad sprawą ulżenia doli członków Stow. w przeważającej części pozbawionych pracy, i co zatem idzie środków do życia. Nie namyślając się długo, postanowiono założyć przy Stow. tanią kuchnię.

Jakoż w dniu 21 sierpnia wydawano już w lokalu Stow. obiady dla członków i pracowników handlowych nieczłonków. Obiad składa się z doskonałej zupy, ładnej porcji mięsa, jarzyn, kartofli, a w dnie świąteczne kompotu. Cena obiadu jest bardzo przystępna—15 kop., członkowie pozbawieni zupełnie środków do życia—a także żony rezerwistów, członków Stow., za obiady nie płać.

O tem, jak konieczną wprost była ta inowacja, wskazują następujące dane:

Od 21 do 31 sierpnia wydano 1,503 obiadów, i 69 darmowych; od 1 września do 1 października wydano: płatnych obiadów 6,352, darmo (żonom rezerwistów) 500 i kaliszanom 265. Przeciętna liczba obiadających wynosi dziennie 250 osób. Deficyt na jednym obiedzie wynosi od 5 do 7 kop., zaś na świątecznych do 15 kopiejek.

Pozatem zaopatrzyło się Stow. w znaczne zapasy żywności i artykułów pierwszej potrzeby, które sprzedawane są członkom po cenie kosztu, zaś żony rezerwistów otrzymują je bezpłatnie.

Dodać należy, że dzięki nadzwyczajnej organizacji, a także dzięki temu, że kuchnią zajęły się członkinie i żony członków, a obsługą członkowie, wytworzyła się w Stowarzyszeniu atmosfera domowa. Zarząd postanowił wydawać produkty i obiady aż do końca wojny. M. W.

Feljetonik.

Post.

I rzekł Stary Szymon do dzieci swych:

— A oto przyszła wojna! A oto zarobki me z dniem każdym uszczuplać się będą i staną się tak nikłemi, że mi na wyżywienie was zaledwie starczy!

Wiedział, co mówi stary Szymon. Albowiem nastał czas, w którym rodzina jego chlebem suchym i wodą się karmiła, dziękując Wszechstworcy i za te dary.

Aliści jedno z dzieci Szymona zatęskniło za gorącą strawą i kawałkiem mięsa.

Natenczas właśnie przypadał piąty dzień tygodnia.

Bogoboju Szymon zaklął w duchu i, spojrzawszy surowo na dziecię swe, rzekł:

— Azaliś zapomniał, że dzień piąty tygodnia jest dniem postu świętego???

St. Bał.

Odgłosy wojny.

Huzar wziął do niewoli 300 żołnierzy.

Było to zdarzenie nieprawdopodobne, w istocie rzeczy jednak najzupełniej autentyczne opowiada o niem w liście do swego ojca pewien oficer artylerji francuskiej, który na czele 75 swych żołnierzy walczył z prusakami w Lotaryngji.

Około pewnej wioski toczyły się żywe i częste utarczki francuzów z Niemcami. W jednej z nich wioskę zaatakował oddział niemiecki złożony z 300 ludzi. Niemcy pojмали tam huzara francuskiego, którego nie omieszkali wziąć do niewoli i otoczywszy silną strażą, trzymali tuż pod bokiem naczelnika oddziału.

Tymczasem francuzi załawszy w pobliżu dogodną pozycję, zasypali wioskę gradem pocisków. Szykowali się też na odbicie szturmem tej miejscowości. Obrona była zgóry skazana na zupełne niepowodzenie. Wtedy jeniec odważył się zwrócić do kapitana niemieckiego.

— Jeśli pan chce się opierać, bądź pan pewien, że nasi dzielni chłopcy zmasakrują panu wszystkich ludzi. Poddać się pan lepiej.

— Chętnie poddałbym się, ale obawa zemsty z waszej strony—staje temu na przeszkodzie.

Wówczas jeniec zaczyna tłumaczyć, iż błędnie są chyba poinformowani, francuzi bowiem nadzwyczaj lojalnie przestrzegają prawa wojenne, a postępujący z poddającymi się do niewoli po ludzku, jako zwycięzcy pełni szlachetności.

Kapitan pruski zrozumiałwszy rzecz całą nie mógł ukryć swego zadowolenia.

— W takim razie—poddajemy się!

Huzar stanął na czele oddziału obok kapitana. Wkrótce ruszono naprzód i po niedługim czasie sprytny żołnierz oddał w ręce pierwszego napotkanego oficera francuskiego cały oddział nieprzyjacielski, złożony z 300 szeregowców i kapitana.

Niemki w niewoli.

W Prusach wschodnich dostało się do rąk rosyjskich wielu partyzantów niemieckich. W samym Willemburgu liczba ich dosięgnęła setki. Wśród tych partyzantów znajduje się pewien, niemający nawet odsetek kobiet. Jedną z nich 70-cio letnia Niemka, która w toczących się bojach straciła kilku synów i wnuków, przesłała miarę swej zapałczywości, a wdrapawszy się na wieżę ewangelickiego kościoła w Willemburgu z kartaczownicą razila celnymi strzał-

szeregi rosyjskie. Dopóki kozacy nie zdołali ją obezwładzić, zdążyła zabić i ranić przeszło 15 żołnierzy. Kiedy już kozacy dostali ją mieli, ta mężnie rzuciła się na nich, wtedy raniła ją lancia w ramię. W niewoli jeszcze, dając ulgę swej nienawiści zlorzeczy bezustannie rosyjanom i odmawia spożywaniu jakiegokolwiek pokarmu.

Inna Niemka, nazwiskiem Augustyna Berger — lat 17 służyła jako szpieg, cofając się armii pruskiej, dając znać chorągiewkami z różnych wież kościelnych i punktów obserwacyjnych o dylokacji wojsk rosyjskich. Nareszcie zauważyli ją kozacy i sprowadzili z pewnej wieżyczki na ziemię.

Duchowieństwo pod bronią.

W czasie zarządzonej we Francji mobilizacji powołano pod broń mnóstwo przedstawicieli duchowieństwa francuskiego; w diecezji Amiens — przeszło 200, w Besançon 800, w Grenobli 285, w Paryżu 437, w Poitiers 230 i t. d. Ogółem około 15,000 księży znajduje się obecnie w szeregach armii francuskiej w charakterze oficerów, podoficerów lub zwykłych żołnierzy.

Warto dodać, że 157 zakonników francuskich (asumpcjonistów, lazarystów i in.), pracujących na Bliskim Wschodzie i utrzymujących tam instytucje dobroczynne lub szkoły, na wiadomość o wojnie pośpieszyli do Francji — dla jej obrony. Z liczby 32 benedyktynów, wydalonych z Francji i znajdujących się obecnie w Beaulu, w Hiszpanji, 16 również powróciło do swej ojczyzny, żeby wstąpić do wojska. i t. d. i t. d.

„Należy mieć nadzieję — pisze z tego powodu „Echo de Paris” — że rząd potrafi sobie przypomnieć, po skończeniu wojny, z jakim patriotyzmem braci szkodliwie i zakonnicy śpieszyli dla obrony sztandaru, zapominając o ohydnych ostracyzmie, którego byli przedmiotem”.

Wielu przedstawicieli duchowieństwa francuskiego zgłosiło się w charakterze kapelanów wojskowych i wyruszyło na plac boju z armją francuską.

Perspektywy galicyjskie.

„Nowoje Wremia”, mówiąc o zadaniach polityki rosyjskiej w Galicji, pisze między innymi:

Wojna obecna jest dla narodów słowiańskich oswojdzicielską — w ich granicach naturalnych, etnograficznych. Dlatego w rosyjskim zarządzie administracyjnym Galicji nie

może być mowy o utrzymaniu tego ustroju wewnętrznego, jaki nasze wojska zastały w Galicji.

Uwalniając galicjan od władzy austriackiej, powinniśmy ich uwolnić nie tylko od objawów zewnętrznych tej władzy, ale i od tych pęt, które skrupowali austriacy rozwój plemienia rosyjskiego pod berłem Habsburgów.

Wiemy dobrze, jakie to pęta. Zamiana wrodzonego prawosławia na wymyśloną unję, prześladowania języka rosyjskiego i wreszcie utworzenie takich stosunków agrarnych, które z całej rosyjskiej ludności Galicji zrobiły pozbawionych prawa niewolników, którzy musieli dawać pracę swoim gnębielom (?), zachęcanym z Wiednia — gnębielom, którzy z pewnością będą się starali o utrzymanie swoich przywilejów pod rządami rosyjskim.

Ale dawne austriackie nonsensy muszą być zaraz teraz zniesione. Odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego do narodów Austrii wskazuje wyraźnie, że armja rosyjska niesie im wolność narodową. Ci, którzy godni są wolności, niezdolni są być gwałcicielami i budować swoje pomysłowości na uciskaniu sąsiada.

Wola losu plemię rosyjskie w Galicji stało się wolne. Dlatego pierwszym zadaniem naszej władzy w Galicji jest strzec tej wolności rozszerzać jej granice i do zupełnego zlania się galicjan z ludnością naszego wielkiego Imperjum. Niech otworzą się dla nich świątynie prawosławne, zamknięte przez austriaków szkoły i niech wrócą nieprawnie zagarnięte ziemie, niech pod naszą władzą każdy rosyjanin w Galicji korzysta z twardej obrony prawa rosyjskiego! Wtedy oswojodzenie kraju można będzie uważać za dokonane, a marzenia galicjan o połączeniu z Rosją za urzędyściwione.

Niemieckie łodzie podwodne.

Niemcy najpóźniej ze wszystkich państw europejskich zaczęły zaopatrywać swą flotę w łodzie podwodne. Dopiero przed laty sześciu, gdy już znaczenie łodzi tych w walce morskiej zostało należycie wyjaśnione gdzieś indziej, sztab niemiecki od razu na ten cel wyasygnował znacznie większą sumę i już w roku ubiegłym flota Rzeszy rozporządzała 28-ju łodziami i jedną „matką”, przeznaczoną do podejmowania zatopionej łodzi podwodnej. Również w roku 1913 wyasygnowano 20 milionów marek na budowę nowych i dalsze próby z niemi.

Łodzie podwodne floty niemieckiej

należą do typu t. zw. „Germanja”. Składają się one z dwóch głównych części: a) korpusu wewnętrznego, wytrzymałego nacisk wody w czasie znajdowania się łodzi pod wodą, a więc posiadającego szczególną moc, i b) korpusu zewnętrznego, obejmującego pierścieniem korpus wewnętrzny i nadającego łodzi niezbędny kształt cygara.

Z korpusem wewnętrznym organicznie jest związana baszta opancerzona, którą dla orjentowania się częstokroć trzeba wystawiać nad wodę nawet pod wystrzały nieprzyjacielskie.

W korpusie wewnętrznym są zamknięte cała maszyna, aparaty do wypuszczania min i lokal dla załogi łodzi. Wytrzymałość tego korpusu obliczona została na możliwość zagłębienia się pod wodą do 50 metrów, na której to głębokości nie są dla łodzi straszne pociśki i może swobodnie posuwać się pod każdym pancernikiem.

Korpus zewnętrzny, przeznaczony do wytrzymania nacisku wody, połączony jest z korpusem wewnętrznym przegrodami poprzecznymi, tworzącymi szereg osobnych komór i cystern balastowych, napełnionych wodą, przez wlewianie lub wypompowywanie której, łódź opuszcza się niżej lub wypływa na powierzchnię.

Szybkość nad wodą sięga 9—15 mil morskich i pod wodą 6—10 mil na godzinę. Zaopatrzone są w 1—2 aparaty do wyrzucania min i 3—4 miny. Załoga prawie nieprzekracza 10 ludzi. Łódź może pozostawać pod wodą w ciągu 24 godzin bez przerwy.

Kil łodzi zabezpieczony jest płytą ołowianą, ważącą 5 tonn czyli 310 pudów, która w razie potrzeby, na przykład przy tonięciu, może być z łatwością usunięta.

Na wypadek katastrofy łódź posiada „buy” sygnałacyjny, jaskrawo pomalowany, który po oddzieleniu go od powierzchni statku, wypływa napowierzchnię wody i wskazuje miejsce zatonięcia.

Ze związku zawodowego rob. wstążkowych.

Wczoraj, dnia 2 b. m. odbyło się w lokalu własnym przy ul. Wólcząskiej 21 ogólne zebranie członków Zw. zaw. rob. przem. wstążkowego.

Robotnicy tego zawodu po chwilowej przerwie w zajęciach, obecnie w większości fabryk pracują, chociaż częściowo. Dlatego też na zebraniu podjęto myśl, aby, idąc za przykładem tramwajarzy i piekarzy, robot-

Do wielkiej sali szpitala Ujazdowskiego wchodził mama z Józiem.

Na sali pełno łóżek.

Mama błyskawicznie przebiega oczyma po twarzach leżących na sali rannych.

Naraz dojrzała swego męża i pędem podbiegła do niego.

Za mamą pośpieszył i Józio.

Nastąpiła, wruszająca do łez, scena przywitania. Ranny przyciskał do piersi jednym ramieniem po kolei i mamę i syna. Drugą rękę miał zabandażowaną.

— Ciężko ranny jesteś? — wśród łez pytała mama leżącego, którego twarz promieniała od radości.

— E, głupstwo! ciąż mnie pałaszem oficer pruski... prędko się wygoi...

Józio niespokojnie się kręcił wreszcie, pociągając ojca za rękaw od koszuli przy zdrowej ręce, zapytał z cicha:

— Tatusiu, a order?...

Uśmiechnął się ranny.

Sięgnął do obocznego stolika, wyjął i otworzył pudełko, na dnie którego błyszczał na wstędze duży krzyż orderu św. Jerzego z napisem „za waleczność”.

Józio drżącymi rączkami skwapliwie schwytał za order.

— Widzisz, mamusiu, — zawołał — ja ci przecież zawsze mówiłem, że tatusiu nie kłamie!...

J. Garlikowski.

Tatusiu nie kłamie!

(Obrazek wojenny.)

— 0 —

Mały Józio nie wiele z tego wszystkiego rozumiał.

Ale, że mama płakała i starsza siostra jego Zosia, ciocia Matylda i dwie sąsiadki — więc i Józio też płakał.

A tatusiu, też się trochę wyplakawszy, wszystkich po kolei wysciaskał, jego, Józia, na ostatku do góry podniósł, buziaka z łez otarł, w oba puciołowe policzki i w ślepkę modre ucałował i rzekł:

— Nie płacz bąku kochany, tatusiu wróci zdrowi i cało i do tego z takim wielkim orderem na piersiach.

Tu ojciec — wojak pokazał jaki to wielki order będzie.

Zdziwiony Józio, przestał płakać, wyrzucił oczki, uśmiechnął się i zapytał:

— Naprawdę?...

— Naprawdę, synku — odpowiedział ojciec, stawiając chłopca na podłodze.

Poczem, przypasawszy pałasz, raz jeszcze pożegnał się ze wszystkimi i odjechał.

Po odejściu tatusia Józio zupełnie się uspokoił i nie płakał.

Ale mama za to ciągle z cicha poplakawała i łyż chusteczką obcierała.

Bo i czego płakać, kiedy tatusiu powiedział, że wróci zdrowi i taki duży order przywiezie!

Dzień za dniem, tydzień za tygodniem upływał, a wieści żadnych nie było i mama ciągle płakała.

Dziwił się temu Józio bardzo, nie temu, że listu niema, ale temu, że mama płacze — i nieraz, głaszcząc ją drobna rączką po twarzy, mówił:

— Czemu ty, mamusiu, płaczesz, kiedy tatusiu przyrzekł, że wróci zdrowi i cały i taki wielki order przywiezie... Czy ty, mamusiu, tatusiowi nie wierzysz?

Ale mama, słysząc te słowa ukochanego jedynaka, przycisnęła go jeno do piersi i jeszcze obficie łza mi się zalała.

Minęło wiele tygodni. Mama ciągle płakała i starannie przeglądała nazwiska rannych z placu boju, zamieszczane w gazetach.

Czytając tak, raz krzyknęła. Trudno było odgadnąć, czy można krzyk ten nazwać radosnym, czy też pochodzącym z nadmiernego bólu.

Na krzyk mamy przybiegł z drugiego pokoju Józio.

— Co ci to, mamusiu?! — zawołał.

— Tatusiu twój ranny — leży w szpitalu w Warszawie.

— No widzisz, i czegoś tak ciągle płakała — poważnie perswadował Józio, a po chwili dodał:

— Pojedziemy do tatusia! — Prawda?

— Ależ tak! Zaraz, dziś jedziemy! — zawołała mama.

nicy fabryk wstążkowych opodatkowali się dobrowolnie na korzyść bezrobotnych. Jakkolwiek niektórzy obecni stawiali zarzut, że fabryki mogą lada dzień stanąć, to niemniej zebranie jednomyślnie uchwaliło wezwać ogół robotników przemysłu wstążkowego do opodatkowania się na rzecz bezrobotnych w wysokości conajmniej 1 proc. od zarobku; przytem obowiązek inkasowania tych składek podczas każdej wypłaty włożono na mężów zaufania Związku. Tak więc idea samopomocy koleżeńskieg ogarnia coraz to szersze koła robotnicze. Gotowość robotników wstążkowców do pomagania swym towarzyszom bezrobotnym jest przytem objawem solidarności robotników różnej narodowości, ponieważ w przemyśle wstążkowym pracują przeważnie robotnicy niemiecy, a pieniądze ze składek przejdą do rozporządzenia instytucji Międzyzwiązkowych, obejmujących robotników trzech różnych narodowości. W czasie, gdy z różnych stron sztucznie podżegane są przeciwności i nienawiści rasowe i narodowościowe, ta demonstracja solidarnego wysiłku posiada tem większe znaczenie.

Niemniej ważne były uchwały zebrania, dotyczące utworzenia nowej taniej kuchni dla bezrobotnych w szeregu już założonych przez komisję Międzyzwiązkową. Ma ona być zorganizowana na tych samych co tamte zasady, starać się o wspólne tańsze zakupy, wymieniać z nimi bezpłatne obiady i t. p. Wybierając umyślną w tym celu komisję gospodarczą z 7 osób, zebranie poleciło jej największy możliwy pośpiech, wskazując na to, że wraz z nadejściem chłódów jesiennych potrzeba tanich kuchni staje się coraz bardziej naglącą.

Postanowiono kuchnię otworzyć na razie w własnym lokalu, jednocześnie jednak czynić starania w celu otrzymania bardziej odpowiedniego pomieszczenia w jednej z okolicznych fabryk. Wobec śmiesznie małych funduszy (około 10 rb.) w gotówce i trudności wydobycia pieniędzy z kasy, postanowiono odwołać się do ofiarności członków związku, w celu skompletowania gospodarstwa kuchennego, — oraz poprzeć usilnie żądania innych związków wobec Komitetu Obywatelskiego, zmierzające do otrzymania stamtąd potrzebnych zasiłków. Przy tej sposobności omawiano krytycznie działalność Komitetu Obywatelskiego.

Zebranie z uznaniem przyjęło do wiadomości gotowość większości łódzkich lekarzy do zorganizowania przy związkach bezpłatnej pomocy lekarskiej i uchwaliło urządzenie w najbliższym czasie stałe dyżury, w celu zaopatrywania potrzebujących porady w odpowiednie legitymacje do lekarzy.

Po wysłuchaniu sprawozdania z postępów organizacji, zakładanej przez związek ochrony dla dzieci bezrobotnych, zebranie zatwierdziło jeszcze szereg spraw organizacyjnych, mających ożywić działalność związku. Uchwalono urządzenie na nowo stałe dyżury członków zarządu w lokalu, dopełnione skład zarządu, postanowiono, że zebrania zarządu, jak członków związku mają się odbywać periodycznie i t. p.

Słowem, przebieg zebrania świadczy, że w akcji społeczno-zawodowej współdziałanie robotników różnych narodowości coraz bardziej się zaciekśnia. Po pluszowym, związkowym jest już drugą organizacją przeważnie niemiecką, solidaryzującą się z poczynaniami świadomych robotników polaków i żydów.

Kronika.

— (r) **Nadużycie moratorium.** W sferach bankowych i wśród solidnego kupiectwa panuje oburzenie na nadużywanie ulg, objętych przez moratorium ze strony tych wystawców weksli i dłużników, którzy bez uszczerbku dla stanu materialnego swoich interesów, mogliby w terminach wznosić należność z weksli i raty bankowe. Bez wątpienia, niema w Łodzi handlu, któryby w mniejszym lub większym

stopniu nie odczuł kryzysu obecnego. Wszelako są interesy, właściciele których przy odrobinie dobrej woli mogliby w obywatelski sposób przyczynić się do złagodzenia rozmiarów kryzysu, wnosząc bodaj częściowo swoje należności. Większość naszych instytucji finansowych, zasilona przez pożyczki Banku państwa, już poczyna odczuwać brak gotówki. Jeśli tak dalej pójdzie, to wszelkie, nawet najdrobniejsze operacje pieniężne staną się niemożliwe, a to dzięki brakowi poczucia obywatelskiego, nielojalności wobec społeczeństwa i lekceważenia własnych interesów przez kupców, którzy w normalnych warunkach mają pretensje do miana solidnych.

Do Mieszkańców m. Łodzi

—o—

Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Biednym i Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej bezustannie usilnie zabiegają, by ludności miasta a w szczególności biednym zapewnić na możliwie długi czas żywność i opał. Ludzie niecierpliwi, albo co gorsze złej woli utrudniają działalność Komitetów, bo łamią parkany, grabią węgiel i rąbią lasy.

Wyżej wymienione Komitety od poniedziałku, dnia 5 października r. b., przystępują do wycinania lasu i organizują rozdawnictwo drzewa i węgla. Każdy otrzymujący bony na żywność, otrzyma także bon na opał. Inni mieszkańcy będą otrzymywać opał po bardzo niskich cenach.

Chwila cierpliwości, a będzie i ciepło w mieszkaniach i gorąca strawa dla rodzin.

Mieszkańcy Łodzi! Przy samowolnym grabieniu lasów i parkanów często silniejszy i mniej potrzebujący pozbawia opału słabszych, a są nawet tacy, którzy grabią dla zysków i spekulacji!

Grabież drzewa i węgla zmusza Milicję w interesie mieszkańców do użycia najsurowszych środków zapobiegawczych.

Mieszkańcy Łodzi! Kto kradnie węgiel i drzewo, — Was okradal! Wzywamy Was przeto do wspólnej pracy w ochranianiu dobra Waszego! Przy Waszej pomocy kradzież ustanie, a Łódź będzie zabezpieczoną od braku węgla i żywności, i nastąpi sprawiedliwy podział opału!

Komitet Obywatelski
Niesienia Pomocy Biednym.
Centralny Komitet
Milicji Obywatelskiej.

— (s) **Stosunki handlowe z Anglią.** W tych dniach nadeszły do Warszawy listy od właścicieli fabryk w Londynie, którzy interesują się bliżej sprawami rynku handlowego w Król. Polskiem i Cesarstwie, dążąc do wyparcia w przyszłości tandety niemieckiej z rynków tutejszych. W prasie angielskiej rozpoczęto już podobno taką samą agitację przygotowującą przemysłowców angielskich do spodziewanej zmiany koniunktur handlowych na korzyść Niemców.

— (s) **Z II-ej kuchni robotniczej.** Druga z rzędu jadłodajnia robotnicza przy Zw. Zaw. rob. metalowców napotyka wciąż nowe przeszkody w swym rozwoju. Przez czas długi Związek zmuszony był wydawać obiady w ciasnym i odległym lokalu związkowym. Wreszcie, gdy po usilnych poszukiwaniach znaleziono obszerny i dogodny lokal w tabryce T-wa akc. Winkler, Sädtner i Barren przy ul. Mikołajewskiej № 84, znowu musiano ograniczyć ilość wydawanych obiadów wskutek braku potrzebnej liczby naczyń kuchennych.

Dzień w dzień dziesiątki głodnych robotników odchodzi niezadowolonych dlatego jedynie, że „kapitał“ obrotowy jadłodajni jest tak mały, że na kupno dużego kotła żadną miarą nie wystarczy, a Komitet Obywatelski dotąd nie zdażył jeszcze rozstrzygnąć sprawy zapomóg dla kuchni robotniczych, choć już od dwóch z górą tygodni organizacje robotnicze odpowiedni wniosek mu przedłożyły.

Wobec tego związek zmuszony jest odwołać się do ofiarności publicznej i zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich osób prywatnych, instytucji i sklepów z naczyńiami kuchennymi z prośbą o wypożyczenie, darowanie lub odstąpienie za przystępną cenę dużego kotła do gotowania na 6—12 wader, a jeżeli można, to i innych naczyń, jak talerze, łyżki, wagi, wiadra i t.p. Uważamy, że pomoc taka ze strony posiadaczy naczyń jest obecnie wprost obowiązkiem społecznym, bo potrzeba tanich kuchni dla bezrobotnych jest oczywistą i coraz bardziej nagłą, wobec nadciągających mrozów. W razie potrzeby Zarząd kuchni służyć może gwarancją zwrotu zaofiarowanych przedmiotów. Zaofiarowania prosimy kierować do redakcji naszego pisma albo do Zarządu Związku Zaw. rob. przem. metalowego przy ul. Konstąntynowskiej № 5.

Inne pisma proszeni są o przedrukowanie niniejszego wezwania.

— (s) **Kuchnia robotnicza.** W poniedziałek, d. 5 b. m. rozpoczęła swoją działalność IV kuchnia Robotnicza. Kuchnia mieści się w lokalu własnym (Wólczańska 79).

— (g) **Tanie obiady.** Tania kuchnia przy żyd. Tow. dobroczynności (Zachodnia 20) wydaje obecnie przeszło 2,000 obiadów dziennie w cenie 4 kop. Obiad składa się z 1 funta chleba i dużej porcji zupy. Liczba zgłaszających się po obiady wrzasta z dnia na dzień, towarzystwo nie jest jednak w stanie liczby tej powiększyć, a to z powodu braku środków materialnych.

— (t) **Ze związku przemysłu włóknistego.** Od czterech tygodni przy związku przemysłu włóknistego istnieje tania kuchnia. Obiady w cenie 7 pop. zjednani sobie uznanie stołowników dowodem czego jest stale zwiększająca się liczba konsumentów. Obiad składa się z zupy, gotowanej na mięsie oraz dowolnej ilości chleba. Związek mieści się przy ul. Radwańskiej № 9.

— (g) **O wypłatę należności.** Pomimo blisko trziesięcioletniego terminu likwidacji gazety „Najes Łódzer Morgenblatt“, współwłaściciele tego pisma dotąd nie wypłacili jeszcze pracownikom należności. Po zlikwidowaniu pisma, pracownicy zwrócili się do Sekcji Prawnej Komitetu Obywatelskiego. Sprawa nie doszła jednak do skutku, gdyż w ostatniej chwili, gdy miało już dojść do porozumienia, sekcja została zlikwidowana. W dniu dzisiejszym pracownicy wspomnianego pisma poraz drugi zwrócili się do Sekcji Prawnej z prośbą o pomoc w uzyskaniu należności.

— (g) **Brak herbaty.** Znaczniejsze zapasy herbaty w składach tutejszych są już na wyczerpaniu. Dowóz jest narazie uniemożliwiony, należałoby więc wpłynąć na to, aby pozostałe zapasy nie przeszły do rąk spekulantów, którzy niezawodnie spróbują podwyższyć ceny na ten przedmiot pierwszej potrzeby.

— (t) **Wyjazd kaliszzan do Warszawy.** Korzystając z bezpłatnego przejazdu na zasadzie posiadanej paszportu, prawie wszyscy znajdujący się w naszym mieście kaliszanie opuścili Łódź, kierując się do Warszawy, gdzie w gmachu towarzystwa żyźwiarskiego znajdują przytułek i łyżkę ciepłej strawy. Ostatni kaliszanie opuścili nasze miasto wczoraj i wyjechali z dworca kolei kaliskiej.

— (r) **O światło.** Mieszkańcy ulic Wolborskiej Jerozolimskiej i Jakuba skarżą się milicji, że na ulicach tych, jak również w sieniach domów, wczoraj panują egipskie ciemności. Mostki na ulicach tych, z obawy że mogą być z braku opału ukradzione, pousuwano. Schody w domkach są spadziste i wymagające

naprawy, a stróże domów nie znajdują się na posterunkach. Rychła zmiana istniejących stosunków jest nadzwyczaj potrzebna, gdyż przechodzenie temi ulicami jest wprost niebezpieczne.

— (s) **Z więzienia przy ul. Mileza.** W więzieniu przy ul. Mileza znajduje się obecnie 348 aresztantów, w tej liczbie 17 kobiet. Od czasu opuszczenia więzienia przez władze administracyjne, zarząd spoczywa w rękach straży ogniowej ochotniczej, która utrzymuje właściwy porządek.

Zaprowiantowaniem więzienia zajmuje się Centralny Komitet Obywatelski, który też pokrywa wszelkie wydatki.

W więzieniu panuje zupełny spokój.

— (r) **Koncerty w „Savoy“.** W salonach kawiarni „Savoy“ codziennie od godz. 6 do 12 wieczorem odbywa się koncert znakomitego zespołu braci Łazarewych na dromach i bałajkach.

Koncerty powyższe cieszą się popularnością wśród łódzkiej publiczności, która licznie odwiedza kawiarnię.

— (r) **Z targu.** Dowóz produktów na wczorajszy targ zarówno na Nowym jak i na Zielonym Rynku był mały. Ceny za rozmaite produkty żywnościowe były w stosunku do targu zeszlotygodniowego nieco w górę. Za korzec kartofli płacono 1 rb. 80 kop. — 2 rb.; mendel jaj 45—50 kop.; masło 90 kop. — 1 rb.; mleko 7—8 kop. za kwartę; ceny warzyw i owoców były niskie; kapusta 2—3 kop. za głowę podług jej wielkości; pietruszka 1 kop. za wiązkę; jabłka i gruszki 3 do 4 kop. za funt; marchew 1—2 kop. za wiązkę; ceny drobiu też były niskie stosunkowo: kura 40—50 kop., kurczę 20—25 kop.; kaczka 50—60 kop.; gęś 1 rb. 20 — 1 rb. 50 kop. i t. d.

— (r) **Echa rabunków.** W ubiegły wtorek czterech bandytów dokonywało napadów na szosie pabjanickiej. Jedna z gazet niemieckich, donosząc o powyższym, zakomunikowała, iż ujęty rabuś był członkiem straży ochotniczej w Rudzie. Jest to wieść fałszywa, albowiem był to szeregowiec straży miejskiej w Łodzi. Odebrano od niego 34 ruble złupionych pieniędzy i paszport pewnej pani z Kalisza.

— (p) **Wypadki.** Podczas rabunku drzewa obok dworca kolei kaliskiej zostali postrzeleni: Antoni Jackowski, lat 46, robotnik bez zajęcia, raniony w prawą nogę. Franciszek

Kaźmierkowski, lat 17, robotnik, raniony w lewą rękę. Maria Kabinow, lat 37, żona rezerwisty, raniona w lewy bok i rękę; odwieziono ją w stanie ciężkim do szp. Czerw. Krzyża. Podczas tej strzelaniny, żołnierz nieznany z nazwiska, lat około 25, został raniony kamieniem w głowę i uległ wstrząśnieniu mózgu; w stanie groźnym odwieziono go do szp. Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Widzewskiej nr. 27, znaleziono Lubisza Hiwida, lat 62, bez zajęcia w stanie ogólnego osłabienia.

— Przy ul. Kelma nr. 2, Marianna Słimiarz, lat 14, córka robotnika, przyciśnięta wozem do ściany odniosła okaleczenia i zwichnięcie lewej nogi.

— Przy ul. Piotrkowskiej nr. 69, Marianna Jolikowska, lat 28, służąca, usiłowała otruć się nieznana trucizną, lecz nieszkodliwie.

Zamiejscowa.

— (r) **Poświęcenie kościoła.** W środę ks. kanonik Swinarski, proboszcz pabjanicki dokona poświęcenia nowego kościołka w Rudzie Pabjanickiej.

— (h) **Opróżnienie rezerwuaru.** Rezerwuaru w Karolewie, który zasilał wodą ludność Karolewa i fabryki Plihała oraz wszystkie inne został opróżniony i uszkodzony wskutek rozporządzenia władz rosyjskich.

— (r) **Z Pabjanic.** Zeszłej nocy władze rosyjskie aresztowały w Dłutowie znanego pabjanickiego obywatela Goldringa.

— (g) **Z okolicy.** Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że w okolicy Łasku i Pabjanic dotąd nie tylko niema oddziałów wojska niemieckiego, ale nawet nie ukazały się tam forpoczty niemieckie. Pomimo to zamieszniejsza ludność opuszcza te okolice.

Z Teatru.

—o—
Teatr Polski.

Dziś, o godz. 7 i pół wieczorem „Amnestja“, epilog dramatyczny H. Hejermansa i „Wóz Drzymały“, obraz sceniczny w 3 odsłonach z prologiem J. Rączkowskiego.

W niedzielę o godz. 3 i pół po południu „Tajemnice Warszawy“ sztuka w 5 aktach z prologiem L. Koźmińskiego, muzyka A. Sonenfelda. Wieczorem „Amnestja“ H. Hejermansa i „Wóz Drzymały“.

Najważniejsze wiadomości.

Z dodatku dzisiejszego:

Potyczka między Zgierzem a Głównem.

Wczoraj o godz. 5 po poł. między Strykowem, a Bratoszewicami (na drodze do Główna) miała miejsce potyczka pomiędzy wojskami austriacko-pruskimi a rosyjskimi. Kawalerja rosyjska (kozacy i dragoni) którzy przeszli wczoraj Łódź, a głównie furgony z amunicją i żywnością oraz ambulanse zostali wzięci w krzyżowy ogień przez wojska nieprzyjacielskie zdążające od Brzezina i z przeciwnej strony. W potyczce brały udział piechota austriacka i kawalerja pruska. Między niemi dużo napotyka się Polaków.

— (h) **Powrót uciekinierów.** Wobec przerwania komunikacji kolejowej do Łowicza, a nawet aż do Skierniewic, wczoraj od wczesnego ranka ciągnęły długie szeregi licznych uciekinierów, opuszczających nasze miasto.

Kiedy nasi emigranci dojechali do Łowicza, zakomunikowano im, że muszą wracać do swych domowych pieleszy, gdyż wzbronione jest przepuszczanie kogokolwiek w stronę Warszawy.

Pod wieczór większość przygodnych podróźnych zaczęła powracać

do Łodzi, do dawnego, spokojnego życia.

Ostatnie przypuszczalne dane z ubiegłego tygodnia, począwszy od niedzieli wykazują, że z Łodzi wylechało tutejszemi kolejami przeszło 8,500 osób, nie licząc dzieci.

— (h) **Ostatni pociąg.** — Wczoraj o godz. 12 m. 50 po połud. z dworca drogi żelaznej kaliskiej odszedł ostatni pociąg służbowy z licznymi pasażerami do Warszawy. W parę minut po odejściu pociągu wysadzono w powietrze most kolejowy, w celu przerwania ostatecznej komunikacji. Telegraf na tejże stacji został rozebrany, a oddziały bagażowe i towarowe — zabarykadowano. Na peronie i przed składami kolejowymi dyżuruje milicja uzbrojona w broń palną.

Publiczności na stację ma wstęp wzbroniony. Na całej linii nie pozostawiono ani jednego wagonu.

— (s) **Masowy rabunek na kolei fabryczno-łódzkiej.** — Brak opału, który tak dotkliwie daje się odczuwać w naszym mieście, daje impuls do masowych rabunków wszelkiego rodzaju paliwa.

Oto, co nam komunikują z najwiarogodniejszych źródeł.

Na stacji Widzew, kolei fabryczno-łódzkiej znajdują się dość duże

składy drzewa budowlanego, podkładów i t. p.

W ostatnich dniach okoliczni mieszkańcy urządzali formalną napastę na pomienione składy i rabują bezkarnie wszelkie zapasy materiałów drzewnych.

Pomoc miejscowej zandarmerji wraz z funkcjonariuszami kolejowymi jest bezsilną wobec groźnej postawy tłumów.

Ostatnie wiadomości.

— (d) **Podjazd niemiecki w Łodzi.** Dzisiaj o godz. 11 i pół na ulicy Rzgowskiej ukazał się kawalerski podjazd niemiecki złożony z 10 konnych. Objechawszy w krag Górny Rynek oddział zawrócił na ulicę Staro-Zarzewską.

Panika w Warszawie.

WARSZAWA. Ze źródeł kompletnie miarodajnych donoszą, że pasażerowie z Łodzi i okolicy, przybyli ostatnimi pociągami do Warszawy w ciągu całego dnia wczorajszego nie byli wypuszczeni z wagonów pociągu, aż do godz. 4 rano. Przypuszczają, iż środek ten stosowany jest wobec absolutnego przepelnienia Warszawy. Czekającym w wagonach pasażerom wydają przepustki na przejazd wzdłuż linii Brześć litewski. Ruch kolejowy na drodze kowelskiej wstrzymano.

Zniszczenie komunikacji.

WARSZAWA. Wskutek specjalnego rozporządzenia władze administracyjne, odjeżdżające ostatnim pociągami, zniszczyły wszelkie przewodniki elektryczne kaliskiej drogi żelaznej aż do stacji Łowicz. Komunikatory na stacjach w tym dystansie zostały rozebrane.

Nowe mianowania.

BORDEAX. Sztab francuski ogłasza ostatnio, że zostali przemianowani do ukończenia wojny następujący generałowie brygad Deligny, Alby, Blazer, Dumas i Le Gros na generałów dywizji, a na generała brygady pułkownik Baration.

Jeńcy.

—o—

Układy międzynarodowe, a zwłaszcza konwencja, podpisana w Hadze dn. 29 lipca 1864, określają stan prawny jeńców jak następuje:

Przedewszystkiem dwie zasady naczelną: 1) jeńcy zależą od rządu państwa nieprzyjacielskiego, a nie od osób lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli. 2) Powinno się z nimi obchodzić z ludzkością.

Zapewniwszy tym sposobem jeńcom życie i zabezpieczwszy ich od powszechnego dawniej wykupu, konwencja Haska wylicza kategorie osób, które mogą być uważane za jeńców. Są to:

1. Oficerowie i żołnierze armji nieprzyjacielskiej.

2. Ci, którzy za pozwoleniem lub bez pozwolenia swego rządu uczestniczą w jakikolwiek sposób w operacjach wojennych.

3. Głowa rządu państwa nieprzyjacielskiego.

4. Urzędnicy cywilni, których funkcje mają związek bezpośredni z operacjami wojskowymi.

5. Osoby, których profesją lub misją jest rozpowszechnianie opinji, lub pogłosek niekorzystnych dla jednej ze stron walczących, bądź to w jej kraju, bądź na terenie jej operacji wojennych.

6. Wysłańcy, wiozący depezesy urzędowe, wypełniający jawnie swoją misję.

7. Lotnicy cywilni lub wojskowi, których zadaniem jest obserwowanie nieprzyjaciela lub utrzymywanie komunikacji pomiędzy poszczególnymi oddziałami armji lub punktami terytorjum.

W jaki sposób winno się obchodzić z jeńcami, ustaliła bardzo szczegółowo konferencja międzynarodowa w Brukseli. Zaznaczono wtedy wyraźnie, że niewola wojenna nie jest ani karą, ani aktem zemsty, ale po prostu chwilowem pozbawieniem wolności, które nie ma mieć pod żadnym względem charakteru karnego.

Wobec tego jeńcom może być wyznaczone na mieszkanie przymusowe pewne miasto, twierdza, obóz i t. p.; należy ich tam jednak traktować z ludzkością i więzić tylko w razie potrzeby koniecznej.

Mogą być używani do pewnych robót publicznych, ale pod warunkiem, że te roboty nie będą w żadnym związku bezpośrednim z operacjami wojennymi i nie będą ani wyczerpujące ani poniżające dla stopnia, czy stanowiska urzędowego lub społecznego jeńca.

Jeńcy mogą także, o ile władza wojskowa pozwoli, oddawać się pracy w przedsiębiorstwach prywatnych. Zarobki z tego źródła mogą obracać na swoje potrzeby; wolno jednak władzom zatrzymać ten zarobek i wypłacić go jeńcom dopiero w dniu wrócenia mu wolności. Wolno też potrącić z tego zarobku koszt utrzymania jeńca.

O ile jeńcowi nie pozwolono pracować zarobkowo, państwo nieprzyjacielskie obowiązane jest go utrzymywać. Warunki utrzymania mogą być ustalone przez umowę pomiędzy państwami walczącymi.

W braku umowy jeńcy winni być pod względem wyżywienia i zaopatrzenia w odzież traktowani narówni z wojskiem państwa, które ich wzięło do niewoli.

Jeńcy podlegają takim samym prawom i regulaminom, jak armja nieprzyjacielska i na wypadek niesubordynacji mogą być karani. W razie ucieczki, wolno, po ostrzeżeniu, używać przeciwko nim broni.

Jeżeli jeńiec zostanie schwytany podczas ucieczki, może być skazany na karę dyscyplinarną lub poddany bardziej surowemu dozorowi. Jeżeli uda mu się ucieczka, a potem jednak powtórnie dostanie się do niewoli, nie podlega żadnej karze za ucieczkę poprzednią.

Wymiana jeńców może nastąpić po porozumieniu się państw walczących. Jeńcy mogą być wypuszczani na słowo, jeżeli prawa ich kraju rodzinnego na to pozwalają. Są wtedy obowiązani, pod gwarancją swego honoru osobistego, wypełniać skrupulatnie wszystkie zobowiązania, za-

ciągnięte wobec swego państwa i państwa, które ich było wzięło do niewoli.

Rząd własny nie ma prawa żądać ani przyjmować od nich żadnej usługi, niezgodnej z danym przez nich słowem. Nie mogą też być zmuszani przez państwo nieprzyjacielskie do przyjmowania wolności na słowo.

Każdy jeńiec, wypuszczony na słowo, któryby wrócił jednak do swego wojska i powtórnie wzięty do niewoli, może za złamanie słowa być pozbawiony praw jeńca i oddany do sądu.

Wobec tego, że prawo zatrzymywania żołnierza nieprzyjacielskiego istnieje tylko podczas wojny, z chwilą zawarcia pokoju ustaje niewola jeńców. Odsyłanie ich do kraju reguluje umowa pomiędzy państwami, które pokój zawarły.

Na mocy konwencji Genewskiej, jeńcy chorzy albo ranni, którzy, po wyzdrowieniu, uznani zostaną za niezdolnych do dalszej służby wojskowej, przestają być uważani za jeńców i winni być, pomimo dalszego trwania wojny, odesłani do kraju.

Różne wieści.

— **Zgon byłego posła.** W swoim czasie donosiliśmy, iż były poseł robotniczy z Moskwy, Malinowski, wstąpił do armji czynnej po złożeniu godności poselskiej. W tych dniach zamieszkali w Warszawie przyjaciele b. posła otrzymali wiadomość, iż został on w jednej z bitew zabity.

— **Na konia dla generała Boty.** W Johanisburgu ogłoszona była składka pieniężna w celu zebrania sumy 3,000 szylingów na kupno konia dla generała Boty, którego mianowano dowódcą wojsk w Południowej Afryce.

Składki popłynęły raźnie, a w kilka godzin po ogłoszeniu, zebrano fundusz o wiele większy niż był potrzebny.

— **Wypadek z bronią.** W sobotę ubiegłą w koszarach w Radomiu wydarzył się wypadek z bronią. Podoficer, Wincenty Rutkowski lat 33, w przejściu z kuchni, gdzie dyżurował, do innej ubikacji, został zabity przez nieszczęśliwy żart kolegi, który złożył się do niego z karabinu, nie wiedząc że broń nabita. Rutkowski pochodził ze wsi Ciszyce.

— **Egzotyczne ptaki w Marsylii.** „Matin“ donosi, że ogrody i skwery Marsylii przedstawiają obecnie niezwykły widok. W gąszczu drzew rozlega się zgoła nieznanym mieszkańcom Europy świętoci, co chwila ukazują się oczom ptaki, jakie oglądać zwykliśmy w klatkach: papugi, kolibry, ptaki rajskie etc. — Jak się okazuje przez Marsylię przewożono co jesieni z Chin i z Madagaskaru do Niemiec z górą 50,000 egzotycznych ptaków. Obecnie, z powodu wojny nie mając możności wyprawienia przywiezionego do Marsylii towaru w dalszą drogę, handlarze ptaków nie chcieli karmić przez czas dłuższych swych skrzydlatych jeńców i puścili ich wolno do ogrodów publicznych.

Nieśmiertelny Tartarin nie potrzebowałby w dzisiejszych czasach wędrować do Algieru, by zakosztować wrażeń przedzwrotnikowych. — Wystarczyłoby mu zairzeć z pobliskiego Tarasconu do Marsylii.

— Co Niemcy już stracili.

Co Niemcy stracili dotychczas na wypowiedzeniu wojny, wskazują dokładnie cyfry załmowanego przez nich dotąd stanowiska w przemyśle rosyjskim. Od roku 1885 do 1918 wydane było w Cesarstwie rosyjskiem 46 koncesji niemieckim towarzystwom akcyjnym z łącznym kapitałem zakładowym 89,821,000 rubli; co przeciętnie wynosi 2 miliony rubli na towarzystwo.

Pierwsze miejsce w stosunku do kapitału zakładowego—zajmuje grupa przedsiębiorstw elektrotechnicznych—28 mil. rubli; następnie przedsiębiorstwa chemiczne—18 mil. rb.; górnictwo i metalurgia—14 mil. rb.; w końcu zaś gazownie 12 mil. rubli. Są tu tylko wzięte pod uwagę towarzystwa akcyjne i to w dodatku nawskroś niemieckie.

A wieleż pozatem egzystuje jeszcze prywatnych fabryk, zakładów, biur i t. p. W tym wypadku, obliczając całość ma się już nie z dziesiątkami, ale z setkami milionów rubli do czynienia.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Józefowi Hab. 1) W terminie zwykłym, o ile Kielce nie będą opalone przez nieprzyjaciela, w przeciwnym razie prolongata na rok. 2) W sprawie granic osiedlenia nie wydano żadnego nowego przepisu.

Na mocy ostatniego Ukazu Najwyższego w dniu 8 października r. b. należy rozpocząć

placenie weksli.

W tym celu kasa wekslowa Towarzystwa będzie otwarta od 8 października codziennie od godz. 2 do 5 popołudniu.

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
PIOTRKOWSKA 43.

Lekarz-dentysta
E. ARON

powrócił
mieszka obecnie **Dzielnia 3.**

Lekarz-dentysta
M. Chwat

powrócił z zagranicy,
Piotrkowska nr. 39.
Nowe wynalazki w leczeniu zębów i oddziały technicznym. 2777-6

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciową
Dr. Lewkowicz
powrócił.

Leczenie trypra bez szprycowania. Tel. 35-4
Przy syphilisie stosowane prep. „60 i „914“.

Konstantynowska 12
obok teatru Selina.
od 9-1 i od 6-8 dla pań od 5-4 w niedziele od 9 do 3. Tel. 35-4*

Angielskie gumowe, nieprzemakalne materiały,
na męskie paity, dostać można w fabryce bielizny. Sz. Kochańskiego, Piotrkowska № 16, II piętro.
2686-3

Dr. L. Prybalski

POŁUDNIOWA 2. Tel. 18-59
Syphills, choroby skórne, włosów (kosmetyka lekarska) weneryczne moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Erlch Hata „603“ -914 (wśródżylne) Leczenie elektrycznością, elektroizja (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego źródła wysokogórskiego quarsziamp) oświetlenie kanału (turt-koskopia). Przyjmuje od 8-1 r i od 9-9 po poł. Pane od 5-6 po poł. Dla pań osobna poczekalnia

Akuszerka masażystka
z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Petersburgu praktykująca 20 lat. przyjmuje: masaż porody rozwinięta biustu, podskórne zastrzykiwanie, udziela porad, dyskrecja zapewniona Andrzejka №39 m. 10 od 12-5. Odpowiedzi na listy

Akcje tramwajów łódzkich
jeszcze kilka sztuk kupię tylko tania. Piotrkowska № 41, główny skład wyrobów stalowych. 2688-3

ogłoszenia drobne:
Kupię zaraz do mielenia zboża na młakę korbą kr. cone, ręczną. Wiadomość w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“ Zachodnia 37. 0

Potrzebna kobieta do lat 32 samotna z 300 rublami do samotnego mężczyzny na wyjazd do Rosji. Zgłaszać się od 1-3 ciej, Piotrkowska 290 m. 14 Blesedyna.

Zaginęły 2 paszporty, wydane przez magistratu m. Kalisza, na imię Otyli i Rudolfa Weisenberger oraz bilet wojskowy, na imię Rudolfa Weisenberger.

Zaginęła karta od pnszportu, wydana z fabryki Poznańskiego, na imię Jana Cykleri.

Zaginat dowód № 12354. Oddziału I-go łódzkiego Warszawskiego Akcyj. Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31. 2691-3